

Nr. 38. | Kraków, Wtorek 21 Listopada 1893. | Rok I.

Adres Redakcyi i Administracyi ul. Szewska 7.
Przedpłata wynosi
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincyi i w całej monarchii Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt., na prowincyi 10 cnt.

NOWY KURYER POLSKI

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURYER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wychodzi codziennie o godz. 9 rano.

Wnioski pokuckie

o reformę krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

II.

W miesiącu czerwcu 1875 roku, stosownie do wezwania Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, przedstawiła specyalna komisya z siedmiu ponowny projekt organizacyi zarządu Towarzystwa, wprowadzający w życie zasadę, iż walne zgromadzenia na przyszłość składać się mają nie z członków czynnych Towarzystwa, ale z delegatów w powiatach wybieranych i uwzględniający wszelkie następstwa tej zasady.

Przedewszystkiem co do Rady nadzorczej. Projekt odbierał wszelki wpływ obwodom na jej wybór. Odtąd zgromadzenie delegatów miało wybierać Radę nadzorczą, a zakres jej działania miał być ograniczony. Zupełnie logicznie: większa i mniejsza Rada nadzorcza nie mogły i nie mogą obok siebie istnieć. Większa musi pochłonąć mniejszą i zagarnąć atrybucye tamtej, zwichnąć punkt równowagi. Obecnie główny obrońca wniosków pokuckich hr. Stanisław Dzieduszycki oświadcza publicznie, że obywatelstwu pokuckiemu nie idzie o abdykacyę Rady nadzorczej przez obwody wybieranej, a więc cały kraj reprezentującej. Ale przecież i dzisiaj dwie Rady nadzorcze: większa i mniejsza, przez obwody wybierane, obok siebie są zbyteczne, a do dziś dnia nie zmieniło się prawo przewagi większego zgromadzenia nad mniejszem, odbierania przez większe praw mniejszemu. Chcemy wierzyć, że p. Dzieduszycki szczere składa oświadczenia. Nie liczą się one przecież z nieubłaganą koniecznością. Wszak z chwilą wejścia w życie zgromadzenia delegatów, musiałaby stanąć na porządku dziennym sprawa przekształcenia Rady nadzorczej. To zupełnie jasne i i naturalne.

W obronie instytucyi Rady nadzorczej stanąć należy bezwarunkowo. Długoletnia praktyka pouczyła, iż ten organ tak zrósł się z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń, taką z niem tworzy całość, iż rozdzielenie lub jakiekolwiek zmiany mogłyby się najniekorzystniej odbić na instytucyi. Zaletą Rady nadzorczej jest to, iż reprezentuje ona kraj cały, a nie jest wybierana przez zgromadzenie delegatów, co musiałoby zawsze pewną jednostronność sprowadzać. Dzisiaj cały kraj ma w niej zastępców, są oni wymownymi i rzeczywistymi przedstawicielami obwodów; każdy z tych przedstawicieli wchodzi do Rady z woli ogółu ubezpieczonych i jest ich bezpośrednim organem w poważnych sprawach, zaufanym kontrolerem czynności działań Towarzystwa. Zatem przez Radę nadzorczą bezpośrednio czuwają ubezpieczeni nad sprawami i rozwojem Towarzystwa. Dalej nie jest Rada w obecnym składzie ciężkiem ciałem; liczba 26 członków wystarcza do szybkich i żywych obrotów, a zapewnia jak najobszerniejsze starcie się zdań i wymianę myśli. Taki komplet Rady zbiera się dwa razy do roku, a więc prawie bezustannie trzyma ona dłoń na pulsie działalności Towarzystwa i jego najżywotniejszych spraw, w rzeczywistości nadzoruje dyrekcyą Towarzystwa. Jest to jakby streszczony, skrystalizowany, uduchowiony ogół członków, czuwający nad instytucyą, a członkowie ci wysyłają do Rady najdzielniejszych ludzi, doświadczonych pracą, mających zaufanie obywatelstwa.

Śmiało można twierdzić, że jakiekolwiek próby, jakiekolwiek zmiany w organizacyi Rady nadzorczej, obcinanie jej praw choćby na rzecz zgromadzenia delegatów, spotkać się muszą z protestem ogólnym wszystkich tych, którzy nie chcą narażać Towarzystwa na niepewną przyszłość, na robienie prób i doświadczeń. Rozumie to hr. Dzieduszycki i dlatego tak się wypiera dążenia do jakiegokolwiek zamachu na zakres działania, na istotę Rady nadzorczej. Ale wykazaliśmy, na podstawie doświadczenia z r. 1875, na podstawach ogólno-ludzkich, iż takie przekształcenie, ograniczenie praw Rady nadzorczej w razie wejścia w życie zgromadzenia delegatów byłoby nieuniknione. Już dla tego jednego powodu, by nie przekształcać organizacyi Rady nadzorczej, należałoby zaniechać wniosku pokuckiego i przejść nad nim do porządku. Drugi to zasadniczy argument, gdy pierwszym było odebranie praw bezpośrednich czynnym członkom Towarzystwa. Broniąc w ten sposób Rady nadzorczej i domagając się dla niej zasady *noli me tangere*, czynimy to w interesie wszystkich ubezpieczonych; należy zaufaniem otaczać organ, który dopomógł do takiego rozwoju Towarzystwa, który przetrwał wiele burz i nie zawiódł nigdy ufności ogółu ubezpieczonych; należy go uchronić od wszelkich zmian i przekształceń.

Projekt z r. 1875, przyznając zgromadzeniu delegatów prawo wyboru Rady nadzorczej z 12 członków, robił z nich całkiem szczere i otwarcie manekinów zgromadzenia delegatów. Przez oktrojowaną Radę nadzorczą sprawdzone rachunki miały być ponownie badane przez osobną komisyę zgromadzenia delegatów; zaiste budujący przykład uproszczenia i ugruntowania kontroli, ufności dla tej Rady nadzorczej. Dalej mieli owi nieszczęśliwi członkowie Rady nadzorczej kolejno urzędować przy dyrekcyi w charakterze delegatów; więc znowu budujący przykład uproszczenia urzędowania i podniesienia powagi władzy, innemi słowy powierzenie dowództwa statku i świstawki komendanta dwom kapitanom, między którymi natychmiast musi rozpocząć się waśń o prawo posiadania świstawki ku zbudowaniu załogi, ku wyrobieniu w niej karności i posłuchu.

Projekt z roku 1875 takie zawierał zmiany, takie przejęcie całej władzy i zakresu działania w ręce zgromadzenia delegatów. Wtedy to powiedział Agenor Gołuchowski te pamiętne słowa: „Nieprzyjaciele wasi zaszkodzić wam nie zdołali, ale za to zgubią was przyjaciele“. Na szczęście projekt reformy runął w zupełności na zgromadzeniu ogólnem roku 1875 przy udziale 397 członków, zaopatrzonych nadto w 120 pełnomocnictw. Ostrogi rycerskie w tej wielkiej rozprawie zdobył dzisiejszy wiceprezes towarzystwa p. Józef Męciński, jako referent Rady nadzorczej przeciw wprowadzeniu w życie zgromadzeń delegatów, zamiast zgromadzeń członków. Miał dzielnych niezagasłej pamięci współtowarzyszy walki: Mikołaja Zyblikiewicza i Józefa Bauma. W imiennem głosowaniu odrzucono zdradliwą reformę 359 przeciw 110 głosom. Świetne było zwycięstwo! A dzisiaj?

Zapewne niekoniecznie potrzeba dzisiaj tak obszerny zakres władzy przyznawać walnemu zebraniu delegatów. Zapewne może być inna reorganizacya, aniżeli w roku 1875 projektowana, ale dążyć ona musi zawsze do przekształcenia obecnej Rady, do uszczuplenia jej praw. To jasne zupełnie. Zacznie się po listku obrywać karczoch. Nam się zdaje, że takie same zmiany, jakie szczerze projektowano w roku 1875, byłyby nieuniknione i dzisiaj. Uczy o tem: *Historia magistra vitae*. A w razie coraz większego przyznawania sobie praw przez walne zebranie delegatów — ludzka to przecież rzecz — musiałaby zanikać harmonia wspólnego i rozumnego, głęboko obmyślanego podziału pracy, odpowiedzialności, kontroli, która tyle pożytku przynosi w praktyce i doprowadziła do tego, że wartość ubezpieczona w naszem Towarzystwie wzrosła z 31,793, 570 złr. w roku 1861 na 352,047,393 złr., w roku 1885/86; zaliczka zebrana z 272,953 złr. na 2,625,448 złr.; zwrot dla członków z 54,068 złr. na 500,000 złr.; fundusz rezerwowy z 42,528 złr. na 1,844,600.

Zamiast tej harmonii, która taki pożytek przyniosła, powstałby i objąłby władzę jeden czynnik: walne zebranie delegatów. Zebrani w liczbie 216, delegaci (po 3 z każdego powiatu) tworzyliby mały parlament, a nic łatwiejszego, jak obszerne, drażniące, szkodliwe wprost rozprawy w takim parlamencie, jak podział na dwie partye z podkładem politycznym. Czyby to przyniosło pożytek Towarzystwu? Niech każdy odpowie z ręką na sumieniu. Odpowiedź będzie łatwa.

Parlament taki musiałby mieć wszelkie wady i zalety parlamentów — małych; ponadto byłby kosztownym aparatem dla ubezpieczonych. Policzmy choćby 5 złr. dyety dla każdego z 216 deputowanych: pomyślmy przeciąganie się dyskusyj i ich trzymanie się przedmiotu, obliczmy koszta podróży, a rachunek wymowny będzie gotów. Wreszcie z obawą należałoby patrzeć na skład takich zgromadzeń: w powiatach przy wyborach obce i niechętne żywioły mogłyby przy szczupłym komplecie kilku członków, a znanej swej ruchliwości, zyskiwać przewagę, pewno nie na pożytek towarzystwa.

To są argumenta przeciw wnioskom pokuckim z przeszłości i teraźniejszości. Sądzimy poważne i rzeczowe. Ale jest we wniosku pokuckim jeden punkt, jeden ustęp, może egoistyczny, ale dający dużo do myślenia: co nam po prawach czynnych, kiedy my ze wschodniej części kraju korzystać z nich nie możemy. Wolimy prawo pośrednie niż żadnego. Tu Scylla, tu Charybda. Jest z niej wyjście, jest sposób uwzględnienia tak brzmiącego żądania obywateli Pokucia bez naruszenia praw bezpośrednich, bez naruszenia organizacyi Rady nadzorczej, zarządu Towarzystwa i tej harmonii, jaka dotąd panowała, a takie skutki przyniosła. To zagadnienie rozwiążemy w następnym artykule.

Z bieżącej chwili.

Koło polskie w parlamencie berlińskim ukonstytuowało się w sposób następujący: Prezezem wybrany został książę Ferdynad Radziwiłł, wiceprezesem p. Stefan Cegielski, sekretarzami książę Adam Czartoryski i p. Janta Półczyński, kwestorem ks. Zdzisław Czartoryski. Do konwentu seniorów wybrano p. Kościelskiego — do komisyi parlamentarnej ks. Radziwiłła, ks. prałata dr. Jaździewskiego i p. Czarlińskiego, a na zastępców pp. dr. Komierowskiego i dra Dziembowskiego.

Smutne nadchodzą wiadomości z Wilna. Na usunięciu Kochanowa z posady jenerał-gubernatora wileńskiego ludność polsko-litewska nic zgoła nie zyskała, a nawet — jeżeli pewne oznaki nie mylą — wyszła gorzej. Były jenerał-gubernator pozostawiał duchowieństwo katolickie w względnym spokoju, a obecny jenerał Orżewskij raz po raz przenosi księży, usuwa ich z posad, okłada karami pieniężnemi, a niektórych wysyła w drodze administracyjnej. I na innych polach znaczny ucisk żywiołu polskiego, jak się zdaje, wzmagać się zaczyna. Kochanow zdobył był już sobie w dziele ucisku żywiołu polskiego pewne wawrzyny i otrzymał od sfer decydujących liczne dowody uznania, a więc mógł już w latach ostatnich spocząć na zdobytych laurach i uznaniach. Natomiast ambicye p. Orżewskiego sięgają dalej i wyżej, po za godność jenerał-gubernatorską, a więc pragnie je urzeczywistwić, zastosowując wobec Polaków dotkliwe dla nich zarządzenia.

Dobrze zazwyczaj informowany korespondent *Kur. War.* donosi, iż konferencya z wybitniejszych członków Koła polskiego w Wiedniu postanowiła nie wybierać nowego prezesa na miejsce Jaworskiego. Dotychczasowy wiceprezes Bonoë będzie sprawować funcye przewodniczącego. Nastąpi wybór nowej komisyi parlamentarnej.

Dzienniki wiedeńskie notują wiadomość, że drugim wiceprezydentem Izby panów, w miejsce powołanego do steru rządów ks. Alfreda Windischgraetza, wybrany ma być ks. Adam Sapieha.

Rosyjskie dzienniki dają wciąż wyraz uczuciom swej niechęci do gabinetu koalicyjnego ks. Windischgraetza. I tak *Grażdanin* mniema, że gabinet jest wytworem przypadkowej koalicyi parlamentarnych partyj, dążących do diametralnie przeciwnych celów. O trwałej zgodzie w łonie gabinetu nie może być mowy, ponieważ między trzema stronnictwami politycznemi niema solidarności politycznej. Ministerstwo Windischgraetza musi albo z prądem płynąć, albo też dość prędko ustąpić swego miejsca Polakowi. *Moskowskija Wiedomosti*, *Russkija Wiedomosti*, sekundują w tym ataku, zarzucając reakcyjne dążności gabinetowi ks. Windischgraetza; twierdzą, że nie można się po nim spodziewać poprawy panujących dotąd stosunków. Widocznie to pisane pod adresem Słowian z klubu Hohenwarta, którego reprezentanci zasiadają w gabinecie. My Polacy znamy wartość syrenich rosyjskich głosów i obałamucić się niemi nie damy, nie powinny też one znaleźć posłuchu u tej garstki, która oczy ku północy zwraca. Jeden z dzienników rosyjskich twierdzi, że powstanie gabinetu ks. Windischgraetza ma być także obliczone na stłumienie propagandy panslawistycznej. Byłby najwyższy czas po temu wobec enuncyacyj *Swieta*, że Rosya czynnie popierać będzie „słuszne pretensye“ Słowian austryackich.

Dzisiejsza depesza doniosła, że panuje naprężenie między austryacką a watykańską dyplomacyą z powodu interwencyi kardynała Rampolli na rzecz francusko-rosyjskiego przymierza. Wypływ to uwag p. Pion, umieszczonych w *Figarze*, a starających się Ojca św. przedstawić jako inicyatora sojuszu francusko-rosyjskiego. Na twierdzenie swoje nie podaje p. Pion żadnych pozytywnych faktów, opiera się tylko na przypuszczeniach. Takie przypuszczenie, gdy idzie o ojca całego chrześcijaństwa, głowę katolików całego świata, najwyższą powagę moralną, należy stanowczo napiętnować. Jest to sposób postępowania wrogów Papiestwa i wrogów Kościoła tego rodzaju przypuszczenia; jest to sztuczka, pragnąca nadać powagę przymierzu rosyjsko-francuskiemu. Wolno Francuzom całować buty rosyjskie, ale nie

---

NEMROD i S-ka

45) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

Estera wzruszona wylewem uczucia, którego szczerość przejmowała ją do głębi serca, spuściła smutno głowę. Co powinnaby uczynić? Zostać, wyjechać? Rozmyślała.

— Nie odpowiadasz mi? — nalegał Nuno. — A zatem to poważniejsza sprawa, aniżeli przypuszczałem. I cóż?... Gniewasz się?... Milczysz? Nawet wyrzutów mi nie czynisz? Jestem ci zatem zupełnie obojętnym... Tak. Teraz widzę, że nie kochasz swego ojca ani troszeczkę... Moja to wina. Zawiniłem nieraz... Ale gdybyś wiedziała, co się dzieje w mojem biednem sercu...

Estera domyślając się, że zacznie mówić o Manueli, położyła mu rączkę na ustach. Pochwycił drobną dłoń, ucałował i zaczął mówić urywanym głosem.

— O, pozwól mi się wytłómaczyć. Nie przerywaj mi... Wyjeżdżając do Paryża, zostawiłem ją tu jeszcze... Nie spodziewałem się spotkać ją wpobliżu dworca... Wyszedłszy z karety, kierowała swe kroki ku cukierni.

— Biedaczka! Wyglądała tak blado... Mogłemże przejść około niej bez ukłonu?... Wszak nie pożegnaliśmy się wcale... Chciałem zapytać, czemu tak nagle uciekła z Chevrolière... nic więcej... No i po kilku słowach przepadłem... Byłem już w mocy czarodziejki...

Estera myślała:

— Biedny ojciec! Wierzy w przypadkowe spotkanie z tą podstępną lisicą... Przypuszcza, że pozwoliłaby mu przejść około siebie obojętnie... Ona, gotująca się na tę zasadzkę z wyrafinowaną znajomością męskiego serca... Teraz da w siebie wmówić wszystko... Będzie ślepem narzędziem w jej ręku... Uprzedziła mnie o tem... Zwyciężyła... Jestem na jej łasce... zależna od jej kaprysu... Jak się obronić?

Nuno opowiadał w dalszym ciągu:

— Porozumieliśmy się w kilku słowach... I wierzaj mi, przesadzaliśmy w surowości względem tej biednej kobiety. Byliśmy nadto zdenerwowani skutkiem dziwnie naprężonej sytuacyi... Ale powróciwszy do równowagi, oceniam rzeczy spokojniej i właściwiej... Wierzę, że wszystkie zarzuty redukują się do zera. Gdybyś chciała wysłuchać ją przez pięć minut...

— Nigdy! — zawołała Estera z błyskawicą w spojrzeniu, która onieśmieliła Nuna.

— A gdyby cię zdołała przekonać?

— O czem? Czy o tem, że jest skończoną intrygantką? Sam mi to mówiłeś, nie dalej, jak przedwczoraj...

— Byłem zaślepiony gniewem, tak jak ty w tej chwili. Ach, mój Boże! Jakże to boli, gdy ci, których się kocha, nie znoszą się wzajemnie...

— Mój ojcze, zastanów się nad niemoralnością twoich życzeń...

— Nie jesteś zbyt pojednawczą.

— Byłam nią do zbytku... Ale już dość tego. Odtąd zmieniam postępowanie. Czyń, ojcze, co ci się podoba, nie potrzebujesz zdawać sprawy ze swych kroków ani mnie, ani nikomu. Ale nie żądaj, abym pokrywała twoje postępowanie moją obecnością. Przypominam ci zasadnicze punkta naszej umowy. Obie pod twoim dachem równocześnie przebywać nie możemy: wybieraj pomiędzy nią a mną. Pani Peral, jak widzę, powraca... Jest dopiero pode drzwiami, ale jutro zawładnie całym domem... Niema tam miejsca dla mnie.

— Przysięgam, że nie zamieszka pod naszym dachem.

— Wybacz ojcze, ale straciłam zaufanie w niezłomność twych postanowień.

— Sądzisz, że cię oszukam? — zapytał boleśnie Selim.

— Nie. Wierzę najzupełniej, że jesteś szczery na razie. Ale jutro, ustępując niezwalczonej pokusie, jak ją nazwałeś, „czarodziejki“, zmienisz zdanie i narazisz mnie na...

— Jak to? A gdybym dał słowo?

— Spełniłbyś je. Nie wątpię. Ale czułbyś się tak nieszczęśliwym, że ustąpiłabym pierwsza, pokonana twym smutkiem... Trudno, trzeba się poddać temu, czego nie można uniknąć.

Nuno ukrył twarz w dłoniach. Niestety! Czuł, że córka jego miała słuszność. Ale im bardziej odczuwał prawdę jej słów, tem boleśniej prawda ta go raniła. Jakże Estera sądziła go surowo, jak mało miała do niego zaufania! A on nawet nie miał siły zawołać z głębi serca: „Uspokój się. Wracaj pod dach rodzicielski. Wyrzekam się jej na zawsze“. Wiedział, że to było nad jego siły. Cóż mógł odpowiedzieć córce?

— A zatem — zapytał ponuro — chcesz tu zostać sama jedna?

— Tak, mój ojcze.

— Na jak długo?

— Dopóki się nie znudzę.

— To termin nieokreślony. Może trwać całe życie.

— Nie zostanę tu do końca życia.

— Zgadzam się z twoją wolą. Ale postanowienie twoje rani mnie boleśnie.

Estera uściskała ojca ze słowami:

— Jesteś zbyt dobrym, mój ojcze...

Opuszczającemu nazajutrz zamek bankierowi ukazała twarz uśmiechniętą. Nuno mimo to odjechał w jak najprzykszejszem usposobieniu.

Pierwszym jego krokiem w Paryżu była wizyta u Manueli. Poskarżył się przed młodą kobietą na córkę, opowiadając o jej „dziwacznym kaprysie“.

Pani de Peral wysłuchawszy łagodnie skarg rozżalonego ojca, zapytała od niechcenia:

— A cóż porabia wasz sąsiad z Commanderie?

— Wyjechał zaraz po pojedynku do Anglii, mówią, że tak prędko nie powróci.

— Tak?

Manuela uczyniła wymowny gest, jak gdyby chciała powiedzieć: „W takim razie nic a nic nie rozumiem“ — i zwróciła rozmowę na inny temat.

XVIII.

Po trzech tygodniach pobytu w Paryżu, Nuno, porwany biegiem interesów, zatopiony w zachwycie nad piękną wdową, nie odczuwał zbytnio nieobecności Estery. Urządził się bardzo wygodnie i praktycznie. W braku pani domu, żył po kawalersku, nie przyjmując nikogo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wolno puszczać plotek, ani snuć intryg, które dają powód do przypuszczeń, iż stolica święta grawituje ku schyzmatykom i podnieca płomienie niepokoju europejskiego, wywołuje widmo wojny. Tego rodzaju wystąpienia muszą odstręczać od Francyi wszystkich katolików. Z tego ucieszyć się mogą tylko pewne żywioły w Niemczech i Włoszech.

Innego rodzaju pogłoski, w tym samym wszakże duchu, rozpuszcza żydowsko-liberalna *N. Fr. Presse.* Jej korespondent donosi z Rzymu, że Ojciec św. przesłał carowi mszał, głagolicą drukowany, opatrzony własnoręczną dedykacyą, przeznaczony dla katolickiego kościoła w Czarnogórze. Dalej z całym postępem wywodzi ów korespondent, że tu jest objaw ze strony Papieża, uznający cara za opiekuna Słowian. I stosunków polskich dotyka *N. Fr. Presse.*

Jej korespondent rzymski insynuuje, że Ojciec św. jest gotów zastosować się do życzeń rosyjskich w sprawie kościoła katolickiego w Królestwie Polskiem i narzucić mu liturgię słowiańską, to znaczy rosyjską, a w tym kierunku ma pracować kardynał Rampolla. Wszystko to są plotki, mające swój cel, mianowicie podkopanie w katolikach ufności do Ojca św. Plotek tych, zbyt przejrzystych, nie przyjmie na seryo żaden dobry katolik, szczególniej Polak, pamiętający słowa Ojca św., wyrzeczone do ostatniej pielgrzymki polskiej: „Nie omieszkamy i nie omieszkaliśmy nigdy opiekować się katolikami w Polsce w miarę naszych sił, cokolwiekby o tem mówiły złośliwe insynuacye, rozszerzane w tej mierze“.

W francuskiej Izbie deputowanych złoży rząd jutro swoją deklaracyę. Prawdopodobnie wypowie też prezydent Izby mowę przy objęciu swego urzędu. Po deklaracyi rządu rozwinie się rozprawa nad ogólnem położeniem politycznem, a potem przyjdzie szereg interpelacyj w sprawie strejków i amnestyj. Materyał to niebezpieczny, mogący łatwo zakończyć się podłożeniem bomby i wysadzeniem gabinetu w powietrze. Nic to nadzwyczajnego we Francyi. Usiłowania nowego utworzenia grup wciąż trwają w parlamencie, w kierunku złączenia się umiarkowanych republikanów; nowe stronnictwo, mające rozporządzać większością, przyjęłoby nazwę: postępowych republikanów. I w tem leży niebezpieczeństwo dla gabinetu. Grupa ta ma być przeciwnikiem socyalizmu i przeciwnikiem rozdziału kościoła od państwa; to przemawiałoby za nią najlepiej. Podnosi też owa grupa potrzebę ścisłej większości rządzącej i rządu. Stoimy więc wobec poważnych zwrotów we Francyi. Oby na lepsze.

Wiadomość o proklamowaniu syna hrabiego d'Eu, przez admirała de Mello, cesarzem brazylijskim, nie zrobiła na nikim wrażenia, gdyż do tego faktu opinia publiczna była już dawno przygotowaną. Przynajmniej tak sobie tłómaczono całe postępowanie admirała Mello, który rozpoczął rewolucyę bez żadnych powodów i nie wydał nawet proklamacyi do narodu, jak się zwykle dzieje. Co prawda, wiadomość dotąd nie została potwierdzoną, ale też i nie jest zaprzeczoną. Dzisiejsze depesze, powinny nam przynieść już coś pozytywnego w tym względzie, głównie ze źródeł amerykańskich, bo telegramy otrzymywane prosto z Rio Janeiro, nie odznaczają się wielką wiarogodnością. Młoda rzeczpospolita istnieje zaledwie cztery lata. Powstała bezkrwawo, bo przy detronizacyi don Pedra, padły zaledwie trzy strzały. Nic to jednak nie przeszkadzało, że panowanie swoje zaznaczyła ciągłemi *pronunziamentami.* Niezadowolone prowincye, powstawały jedna za drugą. Krew zaczęła się lać potokiem, a przemysł i handel zupełnie podupadł. Mieszkańcy znużeni ciągłym niepokojem, powitają z radością niepełnoletniego cesarza, bo monarchia zagwarantuje im zawsze przywrócenie stosunków normalnych. Rola Mouncka, jaką odegra admirał Mello, nie będzie także i dla niego bez korzyści. Wogóle, na przywróceniu cesarstwa, każdy coś zarobi. Straci tylko jeden marszałek Peixoto, ale tego, nikt żałować nie będzie.

Koszuth o Polakach.

Koszuth zamierzał zrazu w czwartym tomie swoich „pamiętników“ pomieścić szkice, dotyczące stosunku, w jakim on pozostawał do polskiej emigracyi z roku 1863 i usprawiedliwia się w wstępnem słowie z przyczyn, które temu postanowieniu stanęły na przeszkodzie w następujący sposób:

„Od czasu jak tylko myśleć zacząłem — powiada Koszuth — uczuwałem zawsze w piersi mojej gorące przywiązanie do tego walecznego, a jakby do cierpień przeznaczonego narodu polskiego, bo nas Węgrów prócz współczucia, jakie wszystkie serca czujące, dla tego narodu żywić muszą, łączą wyjątkowo wiele wspomnień z przeszłości, a wiąże z nim niejako wspólność interesów, tyczących się istnienia naszego na przyszłość. Przepowiadam to, bo nie wierzę, aby sprawa polska mogła być przez nacisk czasów pogrzebaną. Narodu, który pośród tylu nieszczęść umiał wysoko utrzymać kult swojej ojczyzny, który tak groźbom i postrachem, jak pokusom i przynętom oprzeć się potrafił, narodu, który niezliczone razy dowiódł, że nawet pośród męczeństwa swego umie protestować przeciw przypuszczeniu, że jego prawa narodowe przelawnione zostały. Narodu wreszcie, który złożył dowód, że go rozćwiartować mogli, ale zabić nigdy, żadna siła niezdoła z listy do życia z powołanych ludów wykreślić i z jego indywidualności odrzeć! Polski naród zmartwychwstanie! powódź czasów spływa równomiernie przez dobro i zło; na zegarze historycznej logiki minuty równe są całemu wiekowi ludzkiemu, a często stuleciu nawet. Wszelako one są znaczone i wybije godzina, która narodowi polskiemu zwycięskie zmartwychwstanie obwieści! Europa strasznie zgrzeszyła wobec narodu polskiego i teraz pokutuje i cierpi za swe przestępstwo; jednakże napisanem jest, że zbrodnia rabunku tylko przez zwrot przedmiotu zrabowanego, odpokutowaną być może.

Resurget, Polska powstanie, ponieważ jeden Bóg jest tylko *resurget*, bo wolność europejska zmartwychwstania Polski wymaga.

Po takim wstępie, zapowiada czytelnikom Koszuth, że w piątym tomie (który już do druku przygotował) porusza sytuacyę emigracyi aż do powstania z roku 1863, a szósty tom poświęca wyłącznie na usługi studyom historycznym o polskiem powstaniu z r. 1863. Ciekawe to będą niewątpliwie pamiętniki i liczyć można na to, że pisane będą dla nas w duchu, przychylnym naszej sprawie.

Panna Rosołowska.

Z niedawnych dziejów.

Polska przygotowywała się w tajemnicy najściślejszej do schwycenia za oręż dla obrony swych praw, dla odzyskania wolności i Ojczyzny gnębionej przez wroga. Sprzysiężenie trwało już od roku i rząd narodowy nareszcie wydał rozkaz do zbierania we wszystkich prowincyach Polski składek potrzebnych na zakupno broni. Przygotowano odpowiednie kwity i osoby godne zaufania a odznaczające się gorącym patryotyzmem bez względu na oczywiste niebezpieczeństwo utraty swobody a nawet i życia, podjęły się tego zadania. Rzeczywiście podziwiać nieraz przychodziło odwagę cywilną młodych nawet dziewcząt, chodzących od domu do domu, od piętra do piętra, od mieszkania do mieszkania i bez względu na narodowość lokatorów żądających składek. Zdarzały się nieraz wypadki, że w mieszkaniu trafiały na Moskali, którzy z uśmiechem wskazywali naszym kwestarkom innych lokatorów, przyznając się, że nie są Polakami i składek nie dadzą. Tajemnica tych poborów utrzymała się blisko dwa miesiące, gdy nagle naczelnik tajnej policyi moskiewskiej wpadł na trop Stowarzyszenia zajmującego się zbieraniem narodowego podatku.

Naczelnikiem tajnej policyi wówczas był asesor kolegialny, Felkner*) poprzednio inspektor szkoły powiatowej III w Warszawie. Za jego to poleceniem nakazano szpiegom czuwać dniem i nocą nad domami i ulicami, badając starannie przechodzących i w razie najmniejszego podejrzenia powinni byli aresztować wszystkich bez różnicy wieku, stanu a nawet i płci. Warszawa wówczas wyglądała jak kotlina, w której polowano na ludzi.

Nadto oberpolicmajster m. Warszawy wydał rozporządzenie, aby stróże nieodstępnie czuwali w bramach domów i notowali wszystkich wchodzących i wychodzących. Zdawało się, że przy tak silnej kontroli kogoś wreszcie policya pochwyci, tymczasem upłynęło znowu dwa miesiące a Felkner zapytany przez namiestnika, kto zbiera podatki narodowe ze wstydem wyznać musiał, że nie wie. Otrzymawszy bardzo surową naganę, ofiarował z własnej kieszeni 50 rubli temu, kto pochwyci poborcę podatkowego. Na sesyi zaś zwołanej w tym celu Felkner pienił się z wściekłości. pięścią tłukł po stole, wymierzył kilkanaście policzków niższym funkcyonaryuszom policyjnym i zapowiedział, że wszystkich co do jednego rozpędzi, jeżeli w ciągu dwóch tygodni nie dostarczą żądanych o kweście narodowej wiadomości.

* * *

*) Skazany na śmierć wyrokiem rządu narodowego, którą też poniósł w październiku 1862 r.

Na Czystem, przedmieściu miasta Warszawy, stał malutki domek, własność p. Rosołowskiego, byłego oficera armii polskiej w roku 1830 i emigranta z roku 1848. Rosołowski, mężczyzna w sile wieku, znany był ze swej skrytości i wyraźnej niechęci zawierania jakichkolwiek znajomości, Jedni przypisywali to nieszczęściom. jakie spadały nieustannie na biednego człowieka, drudzy sądzili, że jako ojciec bardzo przystojnej jedynaczki, pragnął uchronić ją od niepotrzebnych a właściwie zawczesnych jeszcze wizyt męskich. Panna Julia liczyła dopiero 16 wiosnę życia. Było to dziewczę bojaźliwe, nadzwyczaj skromne i przywiązane do ojca całą duszą. Trzeba trafu, że Julka wychodząc raz za kupnem codziennych zapasów dla domu, zgubiła, czy też jej skradziono, woreczek z pieniądzmi. Dziewczątko przerażone zalewało się łzami, co spowodowało zbiegowisko ludzi, a pomiędzy nimi znalazł się i jakiś młody jegomość, który z szczególną troskliwością wypytywać zaczął Julkę o jej stratę i wreszcie z grzecznym uśmiechem ofiarował jej własny pugilares. Julka zarumieniona, zawstydzona otarła oczy i z równą grzecznością podziękowała za ofiarę. Pan nieznajomy już jej nie opuścił, lecz odprowadził aż do drzwi domu i zarekomendował się jako Krajewski urzędnik. Drobny ten fakt sprowadził zmianę w życiu młodej dziewczyny. P. Krajewski prawie codziennie znalazł się na jej drodze i powoli zawiązała się pomiędzy młodymi serdeczna przyjaźń. Krajewski prosił bardzo natarczywie o pozwolenie bywania w domu, lecz Julka wręcz odmówiła, tłumacząc się, że ojciec jej nie lubi obcych twarzy.

— Ojciec pani zawsze w domu? pyta Krajewski.

— Dawniej rzadko bardzo wychodził, od kilku jednak miesięcy bawi prawie cały dzień za domem, odpowiada Julka.

Krajewskiego to uderzyło, jakaś dzika myśl przesunęła się mu po głowie. Aż do samego domu Rosołowskich szedł milczący, co nawet zwróciło uwagę jego towarzyszki.

— Pan dziś taki milczący, czy pan przypadkiem nie chory? pyta.

— Bynajmniej, smuci mię to, że nie masz pani do mnie najmniejszego zaufania, że nietylko mi nie sprzyjesz, ale nawet nienawidzisz...

— Panie Władysławie, jakaż to mowa, skąd tak niezasłużone podejrzenie. Wszak tylekroć wspominałam panu, że z obawy rozgniewania ojca nie pozwalam panu bywać w naszym domu.

— A gdybym rzeczywiście miał stałe zamiary, gdybym pragnął pozostać dozgonnym pani przyjacielem...

— Jestem biedna dziewczyna, pan nie ożeniłbyś się ze mną?

— To dlaczegóż nie powiedziałaś mi tego w pierwszych dniach naszego poznania. Wzajemnie zatem kłamiemy zobopólną przyjaźń. O panno Julio to zbyt bolesny cios dla mego serca.

Stali właśnie przed domem. Wyrazy Krajewskiego wywołały łzy radości w oczach Julki. Mimowolnie wyciągnęła do niego rękę i rzekła głosem zaledwie dosłyszalnym: Więc dobrze, pozwalam, przyjdź pan do nas pojutrze, o godzinie 11, ojciec będzie w mieście. *(D. n.).*

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Ofiarowanie N. P. M. Jutro Cecylii p. m.

Posiedzenie lwowskiej Rady miejskiej, rozpoczęło się onegdaj od sprawozdania z udziału w pogrzebie mistrza Matejki, które złożył pan prezydent Mochnacki. Poczem wyłoniła się kwestya przeznaczenia 3.000 złr., uchwalonych pierwotnie na pomnik. Na wniosek dra Roszkowskiego postanowiono uznać delegacyę lwowską na pogrzebie Matejki za komitet, któryby się tą sprawą zajął i dopiero na jej wniosek ustalonem zostanie przeznaczenie owej kwoty 3.000 zlr.

Dom Jana Matejki. Rada powiatowa jasielska na posiedzeniu swem z dnia 14 b. m., uchwalając budżet na rok 1894 postanowiła wstawić weń między pozycye z celem ogólnym także dwie pozycye po 50 złr. jedną na pomnik dla Jana Matejki, drugą zaś na muzeum Matejkowskie.

Wydział krajowy zamianował dyetaryusza rachunkowego, Adama Zielińskiego, archiwistą departamentu rachunkowego, a dra Feliksa Pisarskiego, bezpłatnym aplikantem konceptowym w Wydziale krajowym.

Przeniesienie. P. minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Jana Postępskiego z Podbuża do Birczy.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza, iż z dniem 1 grudnia br. wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy w Sieniawie, koło Maksymówki (powiat Zbaraż), oraz nowy urząd pocztowy w Sieńkowie, koło Radzichowa (powiat Kamionka Strumiłowa).

Karta noworoczna Adama Mickiewicza. Za czasów uniwersyteckich Adam Mickiewicz, przepędzał święta w Nowogródku, lecz święta Bożego Narodzenia w r. 1818, obchodził zapewne w Wilnie, w następnym bowiem roku kończyły się już studya uniwersyteckie i poeta musiał przygotowywać się do egzaminu ostatecznego na stopień magistra.

W przekonaniu tem utwierdza poniekąd bilet z powinszowaniem Nowego Roku 1819-go, który poeta przysłał lub zostawił u znajomych Wileńskich. Ciekawa ta pamiątką, której wierną dajemy podobiznę, jest może pierwszym biletem wizytowym wieszcza. Skromnym jest bardzo jego wygląd, na zwykłym do druku i pisma używanym podówczas papierze wydrukowano, o ile się zdaje, ręczną prasą, w trzech wierszach napis mieszczący się na tym bilecie.

ADAM MICKIEWICZ
z powinszowaniem
NOWEGO ROKU 1819.

Na drugiej stronie własną ręką poeta napisał: „Wielmożnemu Turowiczowi“. Z nazwiskiem tem nie udało nam się spotkać nigdzie więcej, nic też bliższego o tym znajomym poety na razie powiedzieć nie możemy, lecz bilety noworoczne Mickiewicza z owego czasu są bezwątpienia dowodem rozgałęzionych stosunków towarzyskich, które utrzymywać pragnął.

Matka i synowie skazani na śmierć. W Wadowicach sąd przysięgłych wyrokiem z dnia 7 września r. b. skazał na śmierć 63-letnią wieśniaczkę, Maryę Hołota, właścicielkę gospodarstwa w Pycerka, jak równie jej dwóch synów: Stanisława lat 27 i Józefa lat 33, za spełnione przez tychże morderstwo. Szczegóły tego czynu następujące: Józef Hołota, poślubił 47-letnią wdowę, cygankę, nazwiskiem Joanna Bongelay. Z małżeństwa tego miał 4-miesięczną dziewczynkę. Małżeństwo było bardzo nieszczęśliwe, bo brutalna i kłótliwa żona, nietylko upijała się, ale i biła nieraz swego męża. Otóż w dniu 12 lipca r. b. kobieta ta, mając do żądania od rodziny Hołotów 8 złr., przyszła po nie, i z tego tytułu wyrodziło się nieporozumienie. Matka i dwaj synowie, rzecz prosta i własny jej małżonek, rzucili się na Joannę i udusili ją sznurem, a następnie wynieśli trupa do lasu, gdzie tego samego dnia zwłoki odnaleziono. Obok tychże leżało także i żywe eszcze dziecko. Wszyscy troje pociągnięci zostali do odpowiedzialności i skazani na śmierć, cesarz jednakże ułaskawił morderców od śmierci, skazując matkę i syna Stanisława na 18 lat, męża zaś zamordowanej na 20-cia lat dożywotniego więzienia.

Promocya. W uniwersytecie insbruckim otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich, Polak, nazwiskiem Emil Kładamniecki.

Zemsta wilczycy. W jednej majętności w gubernii kijowskiej — jak czytamy w *Kijewlaninie* — zarządzono obławę na wilczycę. Leśnik, znalazłszy wilcze gniazdo, zabił znajdujące się w niem dwoje szczeniąt. Instynktem matki wiedziona wilczyca odszukała mieszkanie leśniczego i w czasie jego nieobecności zagryzła 14-to letnią córkę i trzech-letniego synka. *Se non e vero...*

Pożar kopalni węgla W Kirkwood w Szkocyi, wybuchł 17 b. m. pożar kopalni węgla. Na szczęście pożar ugaszono, obecnie czynią wysiłki, aby uratować górników, którzy pozostali odcięci w kopalni. Jest obawa, iż zostali dymem uduszeni.

Wielkie nieszczęście wydarzyło się w piątek zeszłego tygodnia we wsi Teblu niedaleko Podzamcza w Poznańskiem. Mąż i żona wyszli wiosną r. b. na zarobek do Saksonii, pozostawiając w domu kilkoro małych dzieci pod opieką 14-letniej córki. Rodzice przesyłali na ręce jej od czasu do czasu pewną kwotę pieniędzy na utrzymanie. W dniu 10 b. m. nadszedł od nich list, że w przyszły (tj. bieżący) tydzień powrócą do domu. Uradowana tą nowiną pobiegła najstarsza córka na chwilę do sąsiadów, aby się z nimi podzielić swem szczęściem, pozostawiając drobną dziatwę przy płonącej lampce. Dzieci nie miały nic pilniejszego jak bawić się lampką, od której zajęły się suknie jednego z nich. Ogień zajął następnie inny jeszcze przedmiot i wkrótce cała izba, a w końcu cały dom stanął w płomieniach i zgorzał doszczętnie ze wszystkiem, co w nim było i owe dwoje dzieci pozostawione przez starszą siostrę stały się pastwą płomieni W poniedziałek przybyli rodzice do domu ze swej długiej podróży i któż opisze ich rozpacz, gdy takie nieszczęście zaraz na wstępie ich powitało.

Kradzieże zwłok wybitnych ludzi tak się rozpowszechniły w Ameryce, że grób zamordowanego niedawno burmistrza Chicago, Harrisona, strzeżony jest dzień i noc przez policye. Odkryto bowiem spisek złodziei, zamierzających zwłoki ukraść i ukrywać dopóty, dopóki rodzina zmarłego nie dałaby należytego okupu,

Niedoszły skazaniec jest bohaterem dnia dzienników hiszpańskich. Nazywa się Giorla, a przed czternastu laty za zabójstwo i rozbój na publicznej drodze skazany został na karę śmierci i nie otrzymał ułaskawienia. Egzekucya miała się odbyć w Kadyksie. W Hiszpanii narzędziem śmierci jest garotta, obręcz żelazna, przytwierdzona do słupa, przy którym sadzają skazańca. Obręcz zakłada się delikwentowi na szyję i za pomocą szruby, łączącej oba końce obręczy, zaciska się ją na szyi, gdy jednocześnie szruba gruchocze kręgi w karku. Kiedy Giorla zasiadł na fatalnem krześle, pijany kat, założywszy mu niezręcznie obręcz na szyję, trzy razy zakręcał szrubę, nie mogąc uśmiercić skazanego, a pokaleczywszy mu tylko okrutnie szyję. Wśród zebranego tłumu podniósł się wielki okrzyk oburzenia, żądano przerwania egzekucyi, grożąc rozbiciem szafotu. Egzekucyę przerwano, na pół żywego Giorlę odniesiono do szpitala więziennego i zawiadomiono o zaszłym wypadku rząd w Madrycie. Rząd, wobec tego wyjątkowego zdarzenia, ułaskawił skazanego, zamieniając karę śmierci na ciężkie roboty w — Melilli W ciężkich robotach Giorla sprawował się wzorowo, a pracując razem z innymi więźniami przy umacnianiu fortów Melillskich podczas ostatnich napadów Kabylów, chwycił za broń i z szaloną odwagą rzucał się w największy ogień, walcząc jak lew i pomimo tego wyszedł cały z pod kul i szabli kabylskich, jak przed laty z uścisku garotty.

Za tę odwagę i przykładne zachowanie został przedstawiony królowej regentce do zupełnego ułaskawienia.

Użytek brody męskiej. Pan T. Pavot czynił gorliwe poszukiwania historyczne, tyczące się... bród męskich Okazuje się wedle niego, iż rycerze za Karola Wielkiego zawsze dbali o to, aby zapuszczać sobie jak najdłuższą brodę, zaś przeciwników swoich całkiem tej ozdoby pozbawiać. Jeden z „paladynów“ miał nawet płaszcz tkany z bród nieprzyjacielskich, uciętych jego mieczem; inny jakiś sypiał na materacu, sporządzonym z bród pokonanych wrogów, co widocznie było niemniej przyjemnem, jak odpoczywanie na laurach chwały. Możnaby o tych faktach, wątpić, ponieważ zapisane są tylko w księgach rycerskich, ale oto przykład, podany w dziełach greckich historyków: Wdowy z miasta Argos zwyciężyły orężem oblegających to miasto spartańskich królów Demarata i Kleomena i pod dowództwem Telesilli rozproszyły Spartańczyków. Wdzięczni współobywatele, osobnym dekretem nadali im prawo noszenia fałszywych bród przy wstąpieniu w stan małżeński.

Pruska sprawiedliwość. Przed sądem ławniczym w Lubowie stawał tymi dniami znany awanturnik, właściciel dóbr rycerskich Hänichen. Wypędził on niedawno wśród trzaskącego mrozu rodzinę robotnika: obecnie polską dziewczynę zbił batem po plecach i głowie, oraz skopał nogami za to, że wypędzona dziewczyna zajrzała do dworu. Biedna z powodu tego katowania ma skaleczone oko i ciężkie obrażenia. Sąd ławniczy skazał p. Hänichena na 100 marek kary, a dziewczynę, za rzekome naruszenie spokoju domowego, na trzy tygodnie aresztu. Nawet niemieckie dzienniki wyrażają zdziwienie, iż ofiara cięższej od kata ukarana.

Osobliwy objaw. Pod tym tytułem donosi *Kuryer Warszawski*: W handlu artystycznym warszawskim, ukazało się kilkanaście obrazów Matejki. Sprzedającymi są „zbieracze“ i „protektorzy sztuki“, pragnący, jak widać, zrobić interes na śmierci mistrza. Obrazy, nabyte dawniej, są wystawiane na sprzedaż za ceny znacznie wyższe. Rzeczywiście objaw to..... osobliwy.

Książęcy śpiewacy. Jak piszą *Münchener Nachrichten* w Wernigerode odbędzie się niebawem wyjątkowe przedstawienie amatorskie, rozumie się, dla ścisłego kółka. Amatorowie odśpiewają tam „Don Juana“ Mozarta. Obsada jest następująca: Komtur dziedziczny książę Stolberg-Meynigerore, Don Juan książę Wilhelm, Leporelo książę Herman, donna Anna księżniczka Marya, Zerlina księżniczka Emma itd.

Ks. Szczyrzeka, poddanego rosyjskiego i kapłana z Podlasia aresztowano w Wiedniu pod zarzutem niedozwolonego przekroczenia granicy austryackiej. Ks. Szczyrzek wedle pism niemieckich zmuszony był uciekać z Królestwa, gdzie mu za niedozwolone spełnianie funkcyj kościelnych groził Sybir i bawił przez pewien czas we Lwowie. Stąd jednak wydaliła go dyrekcya policyi lwowskiej „ze względów na publiczny porządek“. Ks. Szczyrzek udał się do Krakowa, gdzie musiał przesiedzieć 2 tygodnie w więzieniu również za niedozwolony pobyt. Nie wiedząc, co ze sobą robić, przybył ks. Szczyrzek do Wiednia, aby się starać o cofnięcie rozkazu, wydalającego go z granic Austryi. W Wiedniu aresztowano go i skazano na 3 tygodnie aresztu. Po odsiedzeniu ma być wydany Rosyi. Ks. Szczyrzek stara się, aby go odstawiono nie do Rosyi, tylko do granicy węgierskiej.

Legenda wojny. Pod tym tytułem wychodzący w Wenecyi organ liberalny *Adriatico* ogłasza dziwny list, otrzymany z Treviso Bezimienny korespondent zwraca uwagę iż ilekroć manewry odbywały się w Asole, nieodmiennie następowała potem wojna I tak w r. 1847 wojska odbyły manewry w równinie Asolo. W 1848 wybuchła wojna. Po raz wtóry manewry odbyły się tamże w r. 1858, poprzedzając wojnę z r. 1859. Po raz trzeci w r.

1865, przed wojną r. 1866. Od owego czasu nie było manewrów w Asolo. Zarządzone w tym roku, zdaniem korespondenta, są dla Włoch zapowiedzią wojny w roku przyszłym.

Trzęsienie ziemi. Telegrafują pod d. 17 listopada b. r. z Wiener Neustadt, że w południe pomienionego dnia dało się czuć trzęsienie ziemi, trwające 4 sekundy w Sauerbrunn, Neudörfl i Katzeldorf, miało ono kierunek południowo-zachodni.

Z Paryża donoszą: Stan zdrowia byłego posła serbskiego Georgiewicza, znacznie się polepszył i doktorzy mają wszelką nadzieję utrzymania go przy życiu. Ranny skarży się na bole w piersiach i plecach, lecz te spowodowane są nerwami, lekko naruszonymi przez pchnięcie nożem. Chory chciał już nawet powstać z łóżka, na co naturalnie doktorzy nie pozwolili. Usposobienie moralne znacznie się także podniosło. Swoją drogą doktor Bronardel nie pozwolił na przesłuchanie Georgiewicza przez sędziego śledczego. Przy łożu czuwa żona, przybyła z Białogrodu. Co zaś do mordercy Léauthiéra, ten nie okazuje żadnej skruchy i z dumą pokazuje wszystkim kajdany na rękach i nogach. Przeszłość tego ptaszka, mimo wieku młodocianego, jest dość zaciemniona, i w kronikach sądowych, zanotowanym jest, jako złodziej notoryczny.

Wizowanie paszportów do Rumunii. Zdarzały się wypadki, że obywatelom austryackim z Galicyi i Bukowiny, mającym paszporty wizowane przez rumuńskie poselstwo we Wiedniu, wzbraniano wstępu do Rumunii. Powód tego postępowania leży w tem, że rumuńskie reprezentacye dyplomatyczne i konsularne, z wyjątkiem konsulatu w Czerniowcach, otrzymały 18 września b. r. polecenie, aby nie wizowały paszportów osób z Galicyi i Bukowiny, ponieważ czynność tę zastrzeżono wyłącznie rumuńskiemu konsulatowi w Czerniowcach.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy. ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Habilitacya. W auli „Collegium novi" o godzinie 12 w południe odbył się odczyt habilitacyjny ks. dra Jana Fijałka. Prelegent mówił na temat: „Pracy ustawodawczej polskich biskupów w epoce reformacyi". W półgodzinnem przemówieniu prelegent przebiegł dzieje reformacyi od Melanchtona — dra M. Lutra i Kalwina — w wiekach XV i XVI. Zaszczepienie reformacyi w Polsce, poczyna się od Łaskiego ml., który będąc kanonikiem opuścił kraj i udał się za granicę, gdzie przyjąwszy nową wiarę, pojął żonę. W ciągu wykładu, prelegent przytoczył działalność obrońców katolickiego kościoła przeciw szerzeniu się wiary protestanckiej, w której to pracy kapituła krakowska pierwsze miejsce zajmowała.

Na odczycie obecnym był J. Em. Kardynał Dunajewski, Prorektor X. dr. Chotkowski, dalej wszyscy profesorowie wydziału teologicznego, ks. prałat Krzemieński oraz wielu kolegów prelegenta i młodzież akademicka. Ks. dr. Fijałek, aczkolwiek pracą znużony, mówił potoczyście, jasno i zrozumiale, rozwinął plastycznie obraz przedmiotu i wykazał głęboką naukę, to też po skończeniu otrzymał szczere oklaski od wszystkich słuchaczy.

Wystawa sztuk pięknych wzbogaconą została znaczną liczbą obrazów pomiędzy którymi kilka doskonale wykonanych, większych rozmiarów i interesujących tematów: Wogólnej liczbie jest obrazów Krzesza 6 mianowicie: „Lisuwczyk", „Z Monako"; dwa obrazy rownych rozmiarów: „Studyum niewiasty", „Przy studni". „Portret Chojeckiego, autora Alkhadara". Następnie obrazy: Wildstossera „Studyum niewiasty", Świeszewskiego „Cztery krajobrazy widoki z Tatr", Augustynowicza „Chrystus przy studni" akwarela: Krzyształowicza „Nad stawem" Wreszcie Gersona dwa obrazy: „Widok z szczytu Łysej" i „Św. Salomon wchodzący do groty pustelnika".

Rozszerzenie sieci telefonów w Krakowie. Zarząd poczt i telegrafów zamierza z wiosną 1894 roku celem rozszerzenia sieci telefonów w Krakowie rozpocząć uzupełniające roboty, jeżeli się dostateczna ilość nowych abonentów zgłosi, a PT. pp. właściciele domów nieodmówią zezwolenia swego na ustawienie dźwigarów na dachach, gdzie to dla poprowadzenia drutów nieodzownem się okaże. Spodziewać się by można, że PT. właściciele domów w interesie mieszkańców Krakowa nie będą stawiać trudności w tym względzie zwłaszcza, że zarząd poczt i telegrafów potrzebne wzmocnienie, jako to wszelkie naprawy dachowe własnym kosztem uskutecznia.

Rozszerzenie sieci telefonów zamierzone jest w następujących kierunkach: 1) Z biura centralnego wzdłuż ulicy Kolejowej do Zyblikiewicza, ulicą Mikołajską wzdłuż północnej i zachodniej części rynku do ulicy św. Anny; 2) Od ulicy Zyblikiewicza wzdłuż ulicy Kolejowej do ul. Pawiej; i 3) Z biura centralnego ulicą Starowiślną, Ditlowską do ulicy Stradomskiej. Wybudowanie w tych szlakach przewodów telefonicznych, zależy od dalszego licznego udziału PT. abonentów, gdyż przy niewielu zgłoszeniach, nie opłaciłoby się rozpoczynać kosztowną budowę. Zaprasza się więc niniejszem PT. strony interesowane, chcące wziąść udział w zakładzie telefonów krakowskich, ażeby zgłoszenia swe wniosły pisemnie do c. k Dyrekcyi we Lwowie, wprost lub za pośrednictwem ck. urzędu pocztowego w Krakowie, w jak najkrótszym czasie, najdalej jednak do końca grudnia br. Nadmienia się, że chcący wziąść udział w zakładzie telefonów, jako abonent, winien wnieść do ccs. król. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie marką 50 cnt. ostemplowane podanie. W podaniu należy wymienić dokładnie dzielnicę miasta, ulicę, numer domu, a przy większych zabudowaniach i lokal, w którym ma być stacya telefonu urządzoną. Jeżeli stacya ma być poza obrębem miasta, należy wymienić miejscowość numer domu i podać przybliżoną odległość od miasta w kilometrach. Abonent winien wyrazić w podaniu, że się poddaje każdoczesnem wszystkim ustanowieniom, które prawny stosunek między nim a zarządem poczt i telegrafów orzekają. Następnie należy wyrazić, że gotów jest złożyć należytość budowlaną przed rozpoczęciem budowy.

Wszelkie bliższe wyjaśnienia co do użytku telefonów, jakoteż co do warunków udziału poda na żądanie ck. urząd poczt i telegrafów w Krakowie.

Promocya p. Sabin Garbusiński, rodem z Proszowic w Królestwie Polskiem otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Młody lekarz opuszcza w tych dniach Kraków, udając się dla dalszego kształcenia za granicę.

Z teatru. Dziś we wtorek po raz drugi: „Pan Geldhab" komedya w 3 aktach wierszem Al. hr. Fredry ojca i „Pierwszy bal" komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego.

Jutro we środę: „Wąsy i Peruka," komedya w 3 aktach Józefa Korzeniowskiego z panią Hoffmann w roli starościny i p. Kotarbińskiego, w roli kasztelanica bełzkiego. Wobec powodzenia jakiego sztuka ta doznała ani wątpić, że sala teatralna zapełni się we środę po brzegi

Na pomnik Oskara Kolberga. W poniedziałek, dnia 4 grudnia, odbędzie się w sali hotelu saskiego, na dochód funduszu budowy pomnika dla śp. Oskara Kolberga, koncert urządzony staraniem dyr. Wł. Żeleńskiego. prof. J. Galla, z uprzejmym współudziałem panny St. Spławińskiej pianistki, p. Józefa Deetza, prof. Singera oraz uczenic i uczniów prof. Galla.

Na program złożą się: 1) Żeleński, Sonata na skrzypce i fortepian, prof. Singer i dyr. Żeleński. 2) a) Brahms, Motet na głosy mięszane; b) Mendelsohn, chór straży z kantaty „Noc św. Walporgi" (odśpiewają uczenice i uczniowie prof. Galla). 3) a) Żeleński, „Prelude" i „Caprice", b) Chopin Impromptu, odegra panna Spławińska. 4) Żeleński, „Polały się łzy. b) Massenet. Ouvre tes yeux Henes, pieśni na baryton odśpiewa p Detz. 5) Paderewski, tańce góralskie na 4 ręce, odegra panna Spławińska i dyr. Żeleński. 6) Mac Dowell, Barkarola na głosy mięszane z tow. fortepianu na 4 ręce. odśpiewają uczennice i uczniowie prof. Galla.

Biletów dostać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Z Kasyna powszechnego. W sobotę dnia 25 bm. odbędzie się w kasynie powszechnem przedstawienie amatorskie, poczem nastąpią tańce. Wstęp dla członków 40 cnt., dla obcych sprowadzonych przez członków 80 cnt. od osoby. Panów biorących udział w tańcach uprasza się o strój balowy.

Koncert. W Poniedziałek dnia 27 b. m. tj. w poniedziałek odbędzie się koncert towarzystwa muzycznego jak już donosiliśmy w teatrze miejskim. Program obejmuje większe utwory Brülla, Brucha, Griega, Hillera i Dawida. Bilety nabywać można w nowo otwartej kasie zamówień, Rynek gmach Banku galicyjskiego, bez żadnej dopłaty, a w dzień przedstawienia w kasie teatralnej.

Loterya. W dniu 3 grudnia w niedzielę, odbędzie się jak wspominaliśmy, doroczna loterya Stowarzyszenia nauczycielek. Między nowościami zapowiadają stół Stowarzyszenia pracy kobiet, który będzie nęcił pożytecznemi i kunsztownie wykończonemi drobiazgami. Również nowością będzie stół spożywczy loteryjki podwieczorkowej, gromadzący nadsyłane przez gospodynie nasze i przez panów kupców, przysmaki.

Małe bazary z towarami po cenach przystępnych, pozwolą zaopatrywać się rodzicom w podarunki na św. Mikołaja.

Następujące panie przyrzekły swój współudział w loteryi.

Panie Mazarakowa, hr. Janowa Mieroszowska, Tadeuszowa Pawlikowska, Zborowska, baronowa Lipczoska, prof. Anna Zakrzewska. Krzymuska, Wasikiewiczowa, Jakubowska, panie doktorowe Korczyńska, Pareńska, Orłowska, Ponikłowa, Browiczowa, Pieniążkowa. Panie Odrzywolska, Ciechanowska, Jawornicka, Szarska, Szczepańska, Pogonowska, Stachiewiczowa, Oczapowska, Raczyńska, i panienki Kotarbińska W. Żeleńska.

† **Zmarli** D. 17 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. Emilii Kosińskiej, lat 82 liczącej, jednej z najzacniejszych i najbogobojniejszych niewiast, ożywionych prawdziwie chrześcijańskim duchem miłości. Licznie zebrana rodzina i koło serdecznie przywiązanych przyjaciół, z żalem żegnali oddaną sobie istotę, która kochała drugich z zapomnieniem o sobie i potrafiła mimo kalectwa i choroby zachować pogodę ducha i świętą prawdziwie rezygnacyę. Cześć pięknej duszy, która zaznaczyła swą ziemską wędrówkę, miłością, miłosierdziem, cnotą!

Anna z Lopatów Wenkowa, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 67, zmarła w Krakowie dnia 19 b. m.

TELEGRAMY WŁASNE

Nowego Kuryera Polskiego.

Wiedeń. Ministeryum ułożyło już swój program i na sobotniej naradzie przyjęło go ostatecznie. Prezes ministrów ks. Windischgrätz, przedłożył go zaraz cesarzowi. Po zatwierdzeniu programu przez cesarza, przedstawi go prezes ministrów Izbie poselskiej na pierwszem jej posiedzeniu 23 tm. lub zaraz na następnem.

Wiedeń 20 littopada. Dotychczasowy przewodniczący Koła polskiego Jaworski, obecnie minister dla Galicyi, złoży przewodnictwo Koła na pierwszem jego posiedzeniu 22 listopada. Jeżeli wówczas będzie wybrany ponownie prezesem, może nie będzie mógł przyjąć tej godności i obowiązku. W takim razie, jednemu z członków Koła polskiego poruczone będzie przewodnictwo obrad. Któremu, niewiadomo dotychczas, a doniesienia pod tym względem w dziennikach są bezpodstawne. To tylko pewną jest rzeczą, że parlamentarna komisya Koła zostanie wzmocnioną.

Wiedeń. Wczoraj przed południem odbyło się uroczyste poświęcenie nowowybudowanej serbskiej cerkwi w trzecim obwodzie stolicy. O godzinie 11 przyjechał cesarz, przybrany w uniform marszałka, w towarzystwie jenerała-adjutanta, hr. Paara W przedsionku cerkwi przyjmował cesarza grecko-wschodni metropolita w otoczeniu duchowieństwa. Cesarza opuszczającego kościół żegnano hucznymi okrzykami *Živio!*

Wiedeń. *Polit. Corr.* otrzymuje ze strony pozostającej w blizkich związkach z rodziną Battenbergów zapewnienie, że hr. Hartenau nie pozostawił żadnych pamiętników, jakkolwiek w istocie czynił do nich przygotowania. Wskutek ostatnich manewrów zabrakło mu już czasu, żeby ten plan przeprowadzić. Prośby bułgarskiego ludu, aby hr. Hartenau pochować na ziemi bułgarskiej, nie przedłożono jeszcze wdowie, której ból należy oszczędzać. Można się jednak spodziewać, że hrabina Hartenau zgodzi się na to ze względu na historyczną rolę, jaką jej mąż odegrał, zwłaszcza, że zmarły oświadczył swojego czasu wobec hrabiny Erbach, iż najgorętszem jego życzeniem byłoby mieć swój grób na ziemi bułgarskiej, jeżeli tylko Bułgarowie tego zażądają,

Wiedeń. Cesarz przyjmował na audyencyi wszystkich członków gabinetu hrabiego Taaffego, oraz wszystkich nowych ministrów z ks. Windischgrätzem na czele.

Wiedeń. Z powodu imienin cesarzowej odbyły się we wszystkich tutejszych kościołach uroczyste nabożeństwa. Podobnież w stolicach krajów koronnych i w Budapeszcie obchodzono święto wczorajsze uroczystemi nabożeństwami.

Budapeszt. *Judex curiae* Władysław Szögyenyi, ojciec ambasadora w Berlinie, umarł w swojej posiadłości Csor.

Grac. Wdowa po hr. Hartenau otrzymał adepesze kondolencyjne od ks. Ludwiki Sasko-Koburskо-Gothajskiej, od prezesa ministrów ks. Alfreda Windischgraetza i jenerała Mutkurowa z Sofii. Z Windsoru nadszedł następujący telegram: „Głęboko wstrząśnięta smutną i niespodziewaną wiadomością o zgonie ukochanego małżonka Pani, dla którego żywiłam zawsze najgłębszą cześć, przesyłam najserdeczniejsze wyrazy współczucia. *Wiktorya.*" Z Plewny nadesłano następującą depeszę: „W dniu, w którym lud bułgarski miał obchodzić pamiątkę świetnych zwycięstw, odniesionych nad Serbami przez swego drogiego księcia, mężnego przywódcę Bułgarów, Aleksandra Battenberskiego, ukochanego małżonka Waszej Ekscelencyi — zrządziła Opatrzność, że uroczystość ta zamieniła się w żałobę, głęboko dotykającą serce każdego Bułgara. W imieniu silnie wzruszonej ludności Plewny, przesyłamy Ci, Pani, wyrazy najserdeczniejszego współczucia z powodu niepowetowanej straty bohatera, którego pełne sławy imię pozostanie głęboko wyryte w pamięci wszystkich Bułgarów i którego krótkie, a epokowe rządy będą zapisane złotemi literami na najnowszych kartach dziejów naszej ojczyzny".

Grac. Tysiące wieńców złożono na trumnie hrabiego Hartenau. Między innymi znajdują się wieńce od miasta Gracu, — od studentów bułgarskich z Gracu i od księcia Albrechta pruskiego, w imieniu pułku korpusu gwardyi.

Grac. Adjutant przyboczny cesarza major Lonyay, oraz książę Wilhelm wirtemberski, złożyli wizyty wdowie po hr. Hartenau. W imieniu arcyksięcia Karola Ludwika i jego małżonki złożono wspaniały wieniec na trumnie. Zwłoki hr. Hartenau wystawione są w przedsionku. Deputacye bułgarskie pojawiły się w domu żałoby, ucałowały płytę szklanną trumny, poczem zostały przyjęte przez hrabinę.

Grac. Na pogrzeb hr. Hartenau przybyli hr. Erbach-Schönberg z małżonką z Drezna, ks. Franciszek Józef Battenberg z Paryża i książę Henryk Battenberg. Reprezentacya miasta Filipopola wystosowała do rady gminnej grackiej prośbę o złożenie w jej imieniu wieńca na trumnie zmarłego.

Paryż. Według *Figara* rząd posiada najzupełniejszą pewność, że wszyscy tak zwani „anarchiści czynu" oraz wszyscy inni niebezpieczni anarchiści, znajdują się obecnie w rękach władz.

Paryż. Dzisiaj ogłoszono tekst konwencyi, zawartej na konferencyi monetarnej. Na mocy konwencyi Włochy zobowiązują się podczas czterech pierwszych miesięcy przejąć i spłacić najmniej 45 milionów, każdego następnego kwartału najmniej 35 milionów srebrnych monet zdawkowych. — Ze względu na specyalne stosunki, Szwajcarya może wziąć udział w wysokości 15 milionów przy pierwszych 45 milionach.

Paryż. *Eclair* ogłasza artykuł Flourensa, według którego Francya odrzucić miała propozycyę Rosyi, odnoszącą się do wspólnej demonstracyi flot na wodach marokańskich. Flourens żąda, aby ponownie zbadano jeszcze projekt rosyjski i jest przekonany, że demonstracya ta potężnieby ułatwiła rozwiązanie zajść pod Melilią.

Florencya. Hr Kalnoky przybył tutaj i zatrzyma się przez kilka dni.

Londyn. Pod Pensance w Kornwalii zatonął wielki parowiec. Z 22 ludzi załogi uratowano tylko jednego

Londyn. Według doniesienia biura Reutera, do dnia 18 b. m. nie było w Buenos Ayres żadnej wiadomości, któraby potwierdzała pogłoskę, iż syn hrabiego d'Eu został obwołany cesarzem brazylijskim.

Londyn. Ciągłe zawieje śnieżne sprawiły w całej Wielkiej Brytanii dotkliwe spustoszenia. Z licznych miejscowości nadbrzeżnych donoszą o rozbiciu się statków, przyczem wielu ludzi zginęło. W komunikacyi kolejowej i telegraficznej zachodzą znaczne opóźnienia. Przybywające statki miały bardzo ciężką podróż.

Białogród. Skupczyna przyjęła projekt adresu. Stronnictwo postępowe wstrzymało się od głosowania Poprawkę Gersicza w sprawie reorganizacyi dyplomatycznych reprezentacyj za granicą w duchu wymagań wykazania się odpowiedniemi kwalifikacyami, odrzucono wobec sprzeciwienia się ministra spraw zagranicznych. Dziś przed południem wręczono adres królowi. Na dzisiejszem posiedzeniu rozpoczęto dyskusyę budżetową.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Zakład kontumacyjny dla nierogacizny. Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej w Czerniowcach, po wyczerpującej dyskusyi, przyjęto następujące wnioski połączonych sekcyj I, II i III.

1) Rada miejska aprobuje plany i kosztorysy urzędu budowniczego w sprawie urządzenia zakładu kontumacyjnego dla nierogacizny w Czerniowcach;

2) wzywa się magistrat, ażeby u ministerstwa wyjednał koncesyę dla urządzenia miejskiego zakładu kontumacyjnego dla nierogacizny;

3) wzywa się magistrat, ażeby porozumiał się z rządem w sprawie odstąpienia gruntów, potrzebnych na urządzenie zakładu;

4) magistrat porozumie się z dyrekcyą akcyj. tartaku parowego w względem przedłużenia kolejowego dojazdu do konfiniarni;

5) o powyższych uchwałach należy zawiadomić Rząd krajowy z prośbą o ich poparcie.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 listopada 2 godz. 30 m. popoł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austryac. pap. opod.	97	10	Anglobank	151	75
Renta austryac. srebra	96	90	Union	254	50
Renta austryac. 4% złota	118	20	Bankverein	123	75
Renta austryac. 4% koron.	96	05	Akc. Länderb.	250	20
Akc. bank au.-w	996	—	„ k. K. L.	215	75
„ kredytowe	340	25	„ lwowsko-czerniow.	260	50
Londyn	125	95	„ południ.	103	62
Napoleony	10	03	Elbethal	238	75
Dukaty	5	99	Nordbahn	2895	
Marki	61	92	Staatsbahn	303	87
4% Rent. w. k.	93	95	Alpin	45	50
4% „ „ zł.	115	95	Akcje tyton.	201	—
Losy prem. węg.	149	75	Ruble	132	25
Losy tureckie	48	75	20-frankówki	10	03

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 20 listopada.

Banknoty austr.	161	20	4% L. likw. p.	63	—
Krótki Wiedeń	161	10	Akc. k. K. L.	—	—
Banknoty ros.	214	20	„ austr. kr.	203	25
5% List. zast. p.	66	20	Ultimo Ruble.	214	—

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Zakład obserwacyjny w Biały.

Odnośnie do ogłoszonej w pismach publicznych wiadomości, „że galicyjski Wydział krajowy z powodu nieporządków w gospodarce zakładu obserwacyjnego w Biały, zarządził likwidacyę zakładu i wdrożył śledztwo dyscyplinarne przeciw burmistrzowi p. drowi Roznerowi", widzi się podpisana komisya administracyjna zakładu spowodowaną do następującego oświadczenia:

Zakład obserwacyjny dla nierogacizny w Biały nie pozostaje pod wyłącznym zarządem urzędników, lecz zarząd zakładu poruczony jest osobnej komisyi, z grona rady miejskiej wybranej, i rozumie się samo przez się, że członkowie tej komisyi zajmują się osobiście najsumienniej całym zarządem.

Wobec tego oświadczamy stanowczo, że ręczymy solidarnie za dokładność i uczciwość całego trybu administracyi.

Jeżeli więc nawet przy sposobności rewizyi przez wysoki Wydział krajowy przedsięwziętej skonstatowano niektóre restancye z książkowości, to okoliczność ta wydarzająca się zresztą w największych przedsiębiorstwach tłumaczy się tem łatwiej w rozwijającej się jeszcze instytucyi, która w najnowszym dopiero czasie skompletowała swych urzędników, a tem samem znalezione usterki nie uwłaczają bynajmniej dokładności i uczciwości zarządu.

W końcu nadmieniamy dla uniknienia możliwych nieporozumień, że użyty w wspomnionych publikacyach dziennikarskich wyraz likwidacya nie oznacza w danym wypadku zwinięcia zakładu, lecz użyty został widocznie w znaczeniu sprawdzenia ksiąg.

Komisya administracyjna zakładu obserwacyjnego w Biały.

przewodniczący:
Antoni Wolf.
członkowie: 142 1 1
Henryk Kühn, Józef Kolassa, Ferdynand Czyżyk, Hugo Schreinzer.

Największy skład fortepianów, pianin i fisharmonij. J. Radziszewski i Spółka w Krakowie, ul. św. Anny 1. 3 (Hotel Victoria). Sprzedaż, zamiana i wynajem. Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

B. SZABŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice l. 2.

Wyłączny na Austro-Węgry skład **rosyjskiej herbaty karawanowej** domu handlowego **Sergjusza Perłowa w Moskwie** poleca wyborowe herbaty **w opakowaniu oryginalnem** dokonanem pod nadzorem **ces. rosyjskiej władzy celnej.** Herbatę rosyjską sprzedajemy **po cenach moskiewskich** uwidocznionych rublami na każdej paczce **po złr. 1·80 do złr. 10·40 za funt.** 83 5 10
Zamówienia przynajmniej na trzy funty uskuteczniamy franco. — SAMOWARY najlepszych fabryk tulskich.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Obiady. Abonament na obiady w domu prywatnym przyjmnje się. Ulica Zwierzyniecka Nr. 11 drugie piętro od frontu. 35 5 7

Panna uzdolniona w krawieczyźnie poszukuje miejsca w prywatnym domu w Krakowie. Wiadomość ulica św. Krzyża Nr. 12, **Bigajewska.** 34 4 5

Dwa futra (męskie i damskie) do sprzedania. Ulica Grodzka Nr. 62, parter.

Do handlu korzennego **G. M. Goebla i Sp.** potrzebny jest praktykant zamiejscowy. 41 2 3

Knur rasy angielskiej „Yorkshire" urodzony dnia 12 grudnia 1892 jest do sprzedania. **Nowa wieś Narodowa Nr. 21** pod Krakowem. 39 4 ?

Salonik o 2-ch frontowych oknach do wynajęcia. Ul. Zwierzyniecka 9, I piętro na lewo. 44 1 3

Lodownia i piwnica, nadto **składy** trzy nad temiż są do wynajęcia od Nowego Roku przy ulicy św. Jana L. 9. 42 1 3

Potrzeba mieszkania

składającego się z 5ciu do 6ciu pokoi na I-em piętrze, z przedpokojem i kuchnią, w centrum miasta, w pobliżu Rynku głównego.

Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać do Administracyi Nowego Kuryera Polskiego. 136

Trzy kamienice

w Podgórzu, razem lub osobno są do sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami. Wiadomości udzieli Księgarnia **W. Poturalskiego w Podgórzu.** 135 2 3

M. NIEMETZ w KRAKOWIE Sukiennice l. 30,

poleca Szanownej Publiczności swój



SKŁAD MASZYN do SZYCIA

utrzymuje jedynie **najlepsze Singera** i inne systemy z pierwszorzędnych fabryk.
Gwarancya 5-cio letnia. — Ceny niskie.
Przyjmuje wypłaty ratami. 126 2 52

2 złote, 13 srebrnych medali. — 9 listów pochwalnych i honorowych medali.



Kwizdy korneuburgski proszek

do żywienia koni, bydła rogatego i owiec.
Od 40 lat używany we wzorowych gospodarstwach w braku dobrej paszy i dla poprawienia zwiększenia mleczności krów.
Cena za pudełko 70 ct. ½ pudełka 35 ct.
Do nabycia w aptekach i droguerjach. Należy zwracać pilną uwagę na markę ochronną i żądać wyraźnie:
Kwizda's korneuburger Vieh-Näher Pulver. 30
Główny skład **Franc. Joh. Kwizda,** c. i k. austr. i kr. rum. dostawca nadworny i aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem

Filia pierwszej wiedeńskiej parowej farbierni i pralni chemicznej
Ferd. Sickenberga Synów

w Krakowie, Rynek gł. l. 5, I piętro,
przyjmuje wszelkiego rodzaju **ubrania męskie, damskie i dziecinne,** jakoteż **uniformy** do farby i do prania w całości bez prucia, z podszewką i watowaniem. Zakład nasz przyjmuje także do farby i prania **materje jedwabne i wełniane, plusze, aksamity, firanki i pióra,** również **materje na meble, dywany, portjery, kołdry** itd.
Zamówienia z prowincji przyjmuje nasza filja w Krakowie.
Polecając się łaskawym względom szanownej Publiczności, prosi o liczne zamówienia
55 10 10 **Zarząd filji.**

APTEKA „POD KORONĄ" Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza.
Józef Sleczkowski magister farmacyi,
POLECA:
Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.
JAKO NOWOŚĆ:
Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;
nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toaletowe;
COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;
Krowiankę Dra Haya zawsze świeża;
WODY MINERALNE. * 37 21 ?

Tabletki z wyciągiem Kaskary

wyrobu
Konstantego Wiszniewskiego
aptekarza w Krakowie,
przy ulicy Floryańskiej,
polecone przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,
środek wypróbowany gruntownie przeczyszczający żołądek a niesprawiający boleści, nie zawiera bowiem Aloesu, a więc i nieszkodliwy a przyjemny do zażycia.
Cena słoika 50 cnt.

PIWO

z ekstraktem słodowym skuteczny a przyjemny środek do zażycia na długotrwały kaszel oraz na katar płuc i żołądka.
Cena butelki 36 cnt. 15 15 ?

MAGAZYN i PRACOWNIA
UBIORÓW MĘSKICH Maurycego Kirschnera

Kraków, ul. Floryańska L. 29,
poleca 134 3 6
wybór gotowych ubiorów, oraz materyałów krajowych i zagranicznych, z których wyrabia ubrania krojem mogącym zadowolnić najwybredniejsze wymagania. **Przyjmuje także materyał do roboty.**

Z powodu wyjazdu

są różne meble z drzewa czysto dębowego w dobrym stanie do sprzedania. Urządzenie salonu, sypialni; również **powóz** zupełnie nowy do **sprzedania.** Wiadomość: ul. **Szlak Nr. 8.** od godz. 8 rano, do 12 w południe. Stróż wskaże. 141 2 3

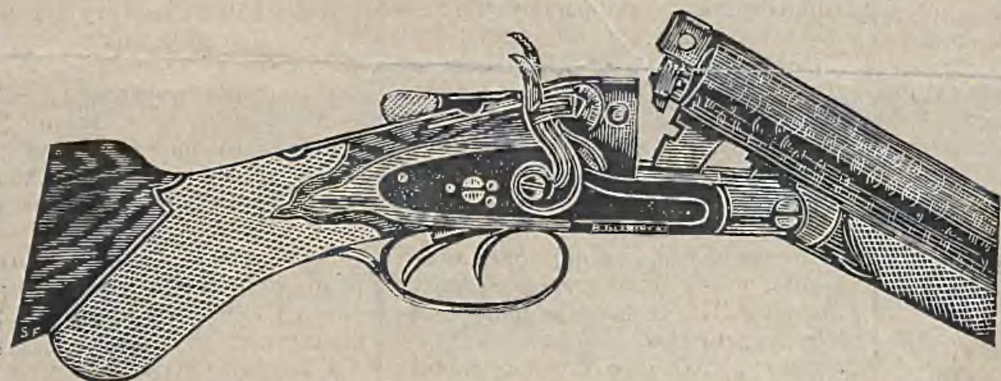
Powóz parokonny,

półkryty 138 2 3
pod Nr. 23 przy ul. Kopernika jest do sprzedania.

ZAKŁAD TAPICERSKI i dekoracyjny Antoniego Wilczkiewicza

W KRAKOWIE,
ul. Karmelicka, Nr. 21 (dom Księży).
Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres tego zawodu wchodzące, jako to: wyścielanie mebli, wszelkie dekoracye, tapetowanie pokoi i t. p., uskuteczniając takowe pięknie i gustownie na czas oznaczony i po cenach nader umiarkowanych. 93 6 10

B. GLINIECKI — B. GLINIECKI



Magazyn broni i wszelkich przyborów myśliwskich

w Krakowie, ulica Szewska l. 23,
ma na składzie **BROŃ MYŚLIWSKĄ** wszelkich systemów, **Rewolwery, Pistolety, Floberty, Sztućce, Repetierki. Patrony** do strzelb, rewolwerów, flobertów etc. i wszystkie możliwe przybory myśliwskie w najbogatszym wyborze, po **cenach najumiarkowańszych.** — Cenniki ilustrowane, gratis i franco. 91 7 80

LAMPY DITMARA

DO OŚWIETLAŃ RÓŻNEGO RODZAJU
Lampy stołowe, wiszące, ozdobne, ścienne,
LAMPECZKI PRZED OBRAZY I LATARKI
LAMPY STOJĄCE I SŁUPKOWE Z UMBRAMI KORONKOWEMI
Największy wybór palników.
Palniki naftowe o sile świetlanej od 4 do 130 świec.
R. DITMAR, c. i k. uprzywil. FABRYKA LAMP
W WIEDNIU, 19 8 12
III. ERDBERGSTRASSE 23, 25, 27, oraz III. SCHWALBENGASSE 2, 3, 4.
Lampy DITMARA posiada każdy znaczniejszy sklep z lampami na składzie.

Dnia 23 b. m., to jest we czwartek, o godzinie 5-ej popołudniu
odbędzie się
w sali posiedzeń Kasy Oszczędności
miasta Krakowa

ZWYCZAJNE ZGROMADZENIE WYDZIAŁU WIELKIEGO

tejże Kasy Oszczędności, na które Szanownych Członków Wydziału mam zaszczyt zaprosić.

Kraków, dnia 20 Listopada 1893.

Prezydent miasta
oraz
Przewodniczący Wydziału Wielkiego
Kasy Oszczędności miasta Krakowa
FRIEDLEIN.
143 1 1

Główny skład materjałów opałowych
ANTONIEGO STANIEJKI

Kraków, Wielopole Nr. 1.
Dostawa materjałów opałowych wszelkiego rodzaju: węgla kamiennego krajowego i zagranicznego
sprowadzanego galarami i wagonami w różnych gatunkach i po najtańszych cenach.
Drzewa łupkowego twardego i miękkiego na sągi i metry i koks.
Węgla drzewnego grabowego, bukowego, złotnickiego, sosnowego i t. p., specjalnego węgla do żelazka i samowaru; grabowego i Brykiet.
Na szczególną zaś uwagę i wypróbowanie zasługuje **węgiel grabowy,** który ze wszystkich znanych dotąd gatunków węgla jest najlepszy i stosunkowo najtańszy, bo najmniej go potrzeba do rozpalenia żelazka, najszybciej się zożarza i najdłużej trzyma gorąco; z tego powodu jak najpraktyczniejszym i najtańszym jest środkiem ogrzewającym żelazka, przy prasowaniu bielizny różnego gatunku; a do samowara jest najpraktyczniejszym i najtańszym znów dlatego, że najpierw ze wszystkich węgli zagotowuje samowar, najmniej go do tego potrzeba i najdłużej utrzymuje gorącość wody: a przytem nie wydaje żadnego odoru, ani najmniejszego pyłu.
Najpraktyczniejszy zaś sposób rozpalania węgla grabowego jest następujący: zmaczać kilka drobnych kawałków węgla w spirytusie, wrzucić do samowaru i zapalić zapałką, potem przyłożyć trochę samego węgla a wnet się wszystko rozżarzy.
Oprócz węgli różnych, koksu, fokus, brykiet i drzewa posiadam także na składzie **trociny drzewne** i **miał z węgla drzewnego,** który bardzo praktyczny jest do wysuszania mieszkań wilgotnych.
Przesyłki węgla drzewnego, trocin i węgla kamiennego do 15 cntr. w workach plombowanych.
Przy większych partjach osobiście dogląda się dokładność wagi i odstawy. 10

P. MOOR, Skład futer, Kraków, ul. Grodzka 32, FILIA w Tarnowie, ul. Krakowska przy c. k. Starostwie, poleca swój bogato zaopatrzony Skład futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.
Urządziwszy obok mego składu futer **pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacye, które wykonuję punktualnie po **najtańszych cenach.**

Wydawca: Karol Bielczyk. — W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie — Redaktor odpowiedzialny: Błażej Sikorski.